Język podlaski: w jakim punkcie jesteśmy?

Jan Maksymiuk



Minaje pjať liêt, jak u interneti zjaviłasie storônka Svoja.org, prysviêčana promociji pisanoji versiji pudlaśkoji movy. Varto pry siêtuj okaziji hlanuti na toje, što my ode robimo, u trochu šêršuj, hromadśkuj perspektyvi. Čom my siête robimo i čy komu-leń, kromi nas, na siêtum zależyt? A koli ne zależyt, to jakije tut pryčyny?

Rekapitulacja

Analiza danych spisu powszechnego 2002 roku odnośnie narodowości i języka domowego w województwie podlaskim pozwala oszacować, że z 46,4 tys. zdeklarowanych w tym spisie Białorusinów 32 tysiące (69%) mówi w domu *gwarą podlaską*, 7,9 tysięcy (17%) – gwarą białoruską, 6,5 tysięcy – po polsku. Szacunek ten otrzymamy przy założeniu, że gwarami podlaskimi mówią Białorusini w gminach Narew, Czyże, Bielsk, Hajnówka, Orla, Dubicze Cerkiewne, Kleszczele, Milejczyce, Czeremcha, Nurzec Stacja, Mielnik, Boćki i jeszcze w kilku demograficznie mniej istotnych gminach powiatu siemiatyckiego. Białorusini w Białymstoku zostali w tym szacunku podzieleni na białoruskojęzycznych, podlaskojęzycznych i polskojęzycznych proporcjonalnie do ich sytuacji demograficzno-językowej w gminach poza stolicą województwa.

Opublikowane do tej pory dane spisu powszechnego z 2011 roku nie pozwalają na analizę dynamiki sytuacji językowej wśród ludzi deklarujących na Podlasiu narodowość białoruską. Można jedynie stwierdzić, ze ilość zdeklarowanych Białorusinów w województwie podlaskim zmniejszyła się o 17,4% (z 46,4 tys. w 2002 do 38,3 tys. w 2011). W skali całego kraju ilość

zdeklarowanych Białorusinów zmniejszyła się o 1,2% (z 47,6 tys. w 2002 do 47 tys. w 2011). Natomiast w tym samym okresie liczebność Ukraińców pokaźnie wzrosła, zarówno w skali województwa podlaskiego (57%), jak i całego kraju (64,5%).

Dlaczego Białorusini w województwie podlaskim znikają w tak zastraszającym tempie? Odpowiedź Svoja.org: Z uwagi na specyficzną sytuację językową podlaskich Białorusinów wysiłki mniejszościowych organizacji i działaczy oparte na promowaniu wyłącznie literackiej wersji języka białoruskiego przestały już mobilizować potencjalnych Białorusinów z językiem domowym podlaskim do utożsamiania się z narodowością białoruską. Ten wniosek można było wyciągnąć już na początku 2004 roku, gdy do publicznej wiadomości podane zostały wyniki spisu 2002 odnośnie narodowości i języka domowego mieszkańców poszczególnych gmin województwa podlaskiego.

Dlaczego nikt z działaczy białoruskich nie wyciągnął takiego wniosku ani po spisie 2002, który boleśnie skorygował ocenę efektywności pracy organizacji białoruskich z poprzednich dziesięcioleci, ani po spisie 2011, który już dobitnie potwierdził, że ta praca w wielkiej części jest zajęciem kompletnie jałowym? To pytanie, na które postaram się odpowiedzieć w tym tekście.

Defamacja i kastracja

W ciągu ostatnich ośmiu lat, gdy sytuacja językowa podlaskich Białorusinów stała się powszechnie znana, było dość czasu na to, aby przygotować językowo choć kilku białoruskich dziennikarzy prasowych i radiowych, którzy mogliby pisać artykuły i prowadzić audycje na antenie w którejkolwiek z podlaskich gwar. Nie tylko że nic takiego nie zrobiono, ale nawet nie spróbowano publicznie podyskutować o celowości i potrzebie wprowadzenia gwar podlaskich do mediów. Problemy z przyszłą identyfikacją narodowościową podlaskich Białorusinów, o których poczynając od 2005 roku wielokrotnie ostrzegałem w „Czasopisie" i na Svoja.org, zostały kompletnie zignorowane i przemilczane przez moich kolegów dziennikarzy w „Nivie", Radiu Racja i mniejszościowych redakcjach Polskiego Radia i TV w Białymstoku. Jak gdyby chodziło nie o Bielsk z Hajnówką, a o Malediwy i Seszele. Dlaczego?

Jestem daleki od przypisywania sobie wyłączności rozumienia roli gwar podlaskich we wzmocnieniu tożsamości i żywotności podlaskich Białorusinów. Rozumieją to i niektórzy inni ludzie zatroskani przelewaniem z pustego w próżne, które zdominowało działalność organizacji białoruskich pod płaszczykiem promocji kultury i języka białoruskiego na Podlasiu. Problem jednak w tym, że ci ludzie boją się wychylić i zrobić coś, czego nie życzą sobie sponsorzy. A sponsorzy wyraźnie nie życzą sobie, aby tak zwana działalność mniejszościowa na Podlasiu wyszła poza ramy i poziom festynów ludowych i amatorskich festiwali piosenki.

Po 20 latach istnienia sponsorzy nareszcie uziemili „Basowiszcza", jedną z nielicznych białoruskich imprez kulturalnych skierowanych do młodzieży i mających jakiś potencjał przyciągający młode pokolenie Białorusinów.

Patrzę na podział warszawskich dotacji dla Białorusinów na rok 2013 i wcale mnie nie dziwi, że dofinansowania nie dostała Scena Szczyty – pierwsza w historii podlaskich Białorusinów profesjonalna scena teatralna. Po co Białorusinom profesjonalny teatr na wsi? I do tego teatr w języku podlaskim?! Szkolny teatrzyk nie wystarczy?

Myślę, że nie warto tego ciągnąć, a lepiej spróbować odpowiedzieć na pytanie, kiedy tak naprawdę uziemiono ruch białoruski na Podlasiu do tego stopnia, że teraz nikt w nim nie stara się nawet piknąć i przyjmuje decyzje i życzenia z Warszawy z pokłonem i pocałowaniem ręki. Czy

stało się to już w latach 1990-ch? Czy też trochę później, w latach 2004-2006, kiedy to na ławie oskarżonych posadzono 10 osób z wierchuszki białoruskiego ruchu narodowościowego pod zarzutem malwersacji finansowych w „Nivie”? Oczywiście nikomu nic nie udowodniono, bo żadnych malwersacji nie było, ale za to przez dwa lata dziennikarze z polskiej prasy z upodobaniem rozpisywali się o oskarżeniach, według których miało rzekomo dojść do defraudacji 99 tysięcy złotych polskich.

Każdy, kto zostanie postawiony pod takim publicznym pręgierzem, z pewnością mocno się zastanowi, czy warto zaryzykować takie doświadczenie jeszcze raz.

W takich okolicznościach trudno liczyć na promocję języka podlaskiego przez osoby, które dokładnie wykastrowano z chęci podejmowania jakichkolwiek śmielszych decyzji czy robienia rzeczy nie odpowiadających linii partii rządzącej. Lepiej siedzieć cicho i wydawać dotacje na to, na co nikt tak naprawdę nie zwraca uwagi. Nikt nie będzie się czepiał, że pani księgowa zapisała wydatki nie w tej rubryce, co trzeba.

Kompromitacja

Akceptacja jakiejś unormowanej wersji języka podlaskiego jako pełnoprawnego języka komunikacji pisemnej i ustnej w działalności organizacji i mediów mniejszościowych na Podlasiu mogłaby ułatwić i faktycznie rozwiązać sprawę zapisu tradycyjnych nazw miejscowości w naszych gminach, które są do tego uprawnione z mocy ustawy o mniejszościach i języku regionalnym.

Aby do tego nie dopuścić, umieszczanie tradycyjnych nazw na drogowskazach skompromitowano już na starcie. Prawda jest gorzka: skompromitowali całą kampanię przywracania prawdy historycznej w nazwach na Podlasiu nie tylko sponsorzy tablic, ale i tubylcy z gminy Orla oraz Białegostoku, którzy chcieli te tablice postawić. I trudno powiedzieć, kto tu więcej zawinił.

Ale jedno jest pewne: prawo zostało złamane przez sponsora, który zatwierdzając na ogół niepiśmienne napisy na publicznych tablicach w gminie Orla naruszył artykuł 12 punkt 6 wspomnianej ustawy o mniejszościach: „Ustalenie dodatkowej nazwy w języku mniejszości następuje zgodnie z zasadami pisowni tego języka”.

Nikt nie chce zdradzić tajemnicy, zgodnie z zasadami pisowni jakiego języka ustalono te nazwy. Możliwe, że minister z Warszawy miał na myśli język podlaski, tylko że nie przyjrzał się dokładnie stronie Svoja.org. Albo na odwrót – przyjrzał się bardzo dokładnie i właśnie dlatego podpisał to co podpisał. Ja wam pokażę język podlaski, psiamać!

Siła złego na jednego

To prawda. Zdecydowanie za dużo ministerialnych językoznawców, za dużo kastracji i za dużo systemów ortograficznych po drodze. Ale idziemy dalej. Ilu ludzi ośmieliło się powiedzieć mi osiem lat temu, że to ma jakiś sens? Dwoje. A dzisiaj mamy ich setki. Problemy jeszcze pozostają, ale są one raczej natury technicznej niż filozoficznej. *Howorymo po swojomu, pišemo po-svojomu*, i nawet robimy teatr *po-svojomu*. Innym też warto zacząć robić coś w tym kierunku. Bo prędzej czy później na usprawiedliwienie nam wszystkim pozostanie nie umiejętność pisania podań o granty, a zdolność posługiwania się językiem ojców i dziadów.